Nr. 21. Kraków, Piątek dnia 17 Lutego 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 f.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Od Administracyi.

Prenumerata Gazety do końca kwartału wynosi . . . . 1 złr.
a łącznie z przyszłym kwartałem 4 złr.

Rosyjsko-rzymskie umowy.

Nie ma miesiąca jeszcze, gdy z Petersburga rozchodziła się wszystkiemi kanałami publicystyki wiadomość, że układy między Rossyą a Stolicą Apostolską o dalszy los kościoła katolickiego w państwie rosyjskiem skończone i ugoda zawarta. Nikt temu nie zaprzeczał: na znużonych walką, wieść podobna miłe robiła wrażenie, zbliżyli się oni pod opiekuńcze skrzydła władzy cywilnej, interesa prywatne zostały obudzone. Nagle na raz jeden znowuż z Petersburga rozchodzi się doniesienie, że jeżeli Papież będzie i nadal stawiał swoje nieumiarkowane, niepodobne do spełnienia żądania, wówczas układy, mimo najlepszej chęci rządu rosyjskiego, będą musiały być stanowczo zerwane. Jak pierwszej wiadomości cel był dyplomatyczny i administracyjny, tak i druga zapewne dla tego w świat jest puszczoną, aby na Stolicę Apostolską wywrzeć nacisk zewnętrzny i wewnętrzny od jej sług własnych. Jaki wszakże jest istotny stan układów, jak bliskiem i prawdopodobnem jest zawarcie umowy, któż o tem wiedzieć może oprócz samego tylko jenerała Ihnatiewa?

Po wszystkie czasy dzierżący władzę w Petersburgu sami jedni tylko wiedzieli, jaki jest istotnie stan formalny kościoła katolickiego w Rosyi, jaki jego los najbliższy — tak wtedy, gdy istniał konkordat i umowy, jak i wtedy, gdy stosunki Rosyi z Stolicą Apostolską w formalnem znajdowały się zerwaniu. Słynna w świecie dyplomacya kuryi rzymskiej, znakomita od wieków niepamiętnych polityka kościoła katolickiego, która umiała wszędzie na świecie wprowadzać ład i organizacyę w sprawy wiary, ani jedną korzyścią, ani jednem zwycięztwem godnem nazwania pochlubić się nie mogą w Rosyi.

Nie mówimy już wcale o gorliwości apostolskiej — bo ta jakiekolwiek było jej powodzenie w sferze dusz pragnących ciepła wiary i serc niewinnych, skoro tylko spotykała się z organizacyą państwową rosyjską — rezultatem jej były męczeństwa, zniszczenie na powierzchni ziemi, choć może tem czystszy i obszerniejszy płomień w duszach wyznawców, i tem większy tryumf religii.

Co do zarządu i formalnego stanu Kościoła w Rosyi, to umowy i ugody prowadziły do tego, aby wnieść w organizacyę stosunków żywioły i czynniki, osłabiające organizacyę i zmniejszyć siłę kościoła katolickiego; zerwania zaś umów sprowadzały rozwalenie instytucyi i części składowych kościoła w Rosyi, których osłabienie w czasie pokoju było przygotowanem. Czasami nadzieja powstrzymania strasznych ciosów przeciw kościołowi i katolikom wymierzonych, wywoływała, w zamian za okazanie pojednawczych usposobień tę nadzieję obudzających -- sankcyę rzymską dla dokonanego gwałtu, a wtedy tryumf rządu rosyjskiego stawał się zupełny i następowało zdwojenie ciosów. Tak się stało niezliczoną liczbę razy, tak się stało po raz ostatni w r. 1875 z odwołaniem interdyktu na kolegium katolickie w Petersburgu (organ ministerstwa, w skład którego wchodzą i prawosławni), przyswajające sobie władzę nad kościołem katolickim w Polsce; poczem nastąpiło gwałtowne zniesienie Unii i nowe wygnania zarządców dyecezyj.

Cel przed oczami rządu rosyjskiego jasny i niezmienny. —

Jeszcze Katarzyna II założyła kolegium katolickie w Petersburgu; uwagi jej ręką pisane i noty jej ministrów świadczą już, jakie mogą być ostateczne rezultaty nowej polityki. Na posługę do zamierzonego celu służyć miały wszystkie środki: gwałt fizyczny, zręczność dyplomatyczna, pochlebstwo; na posługę tego celu służyło samo nawet protegowanie Jezuitów w Rosyi, gdy cały świat ich wykluczał i prześladował. Dotychczasowym rezultatem jest zmniejszenie liczby katolików o całą część czwartą; zmniejszenie liczby dyecezyj prawie do połowy; podmycie gruntu katolickiego wprowadzeniem prawa o małżeństwach mięszanych, których potomstwo należy do prawosławia, (prawa wstecz i naprzód obowiązującego), wprowadzenie policyi do zarządu kościołem itd.— nie mówimy już o zaborach i przywłaszczeniach, o karach męczeńskich na sług kościoła, którzy nie gorliwością szczególną, lub niechęcią dla rządu się odznaczą, ale na tych, którzy się zdradzą z większą wiernością dla stolicy apostolskiej niż dla rządu. O tem wszystkiem, o wszystkich cierpieniach za wiarę nie wspominamy. Celem Moskwy jest zniszczenie kościoła katolickiego w Polsce, zarówno jak celem jej niezmiennym jest starcie polskości z oblicza ziemi.

Sprawę tę prowadzi od wieku „departament dla wyznań zagranicznych“, dziś należący do składu ministeryum spraw wewnętrznych. Traktowaną więc jest ona w tem państwie jednolitem, cmentarnem i byzantyńskiem, odpowiednio do potrzeb i sił wewnętrznych państwa carów. Na czele ministerstwa spraw wewnętrznych stoi od ośmiu miesięcy najzręczniejszy i najbezwzględniejszy w użyciu środków, jenerał Ihnatiew. W imię potrzeby wzmocnienia zasad religijnych w Rosyi, bo i nihilizm musiał dostarczyć swego argumentu do środków, jakiemi Rosya rozporządza, odnowił on wiedeńskie układy w Rzymie zaraz po objęciu władzy; obecni zaś bracia carscy w „wiecznem mieście“ proszący o błogosławieństwo apostolskie, mieli służyć za żywe świadectwo szczerych chęci nowego cara i nowego ministra.

Układy te nie wstrzymały nawet na chwilę, ani prześladowania upartych we wierze Unitów podlaskich i pościgu za potomkami Unitów, ani politycznych uwięzień tych, którzy im mieli ułatwiać spełnienie obrządków religijnych, ani zniesienia policyjnego internowania katolickich proboszczy po ich parafiach, ani wprowadzania rosyjskiego języka do obrzędów kościelnych, ani powrotu choćby jednego biskupa lub kapłana z wygnania dla świadczenia o dobrotliwych zamiarach rządu, ani nawet *podziemnej wojny przeciw kościołowi katolickiemu prowadzonej poza granicami imperium.* O Unitach mowy nie ma, owszem — ugoda z Rzymem ma być poniekąd sankcyą dokonanych gwałtów; wojna podziemna zależy od celów politycznych imperium, a tak zwane ulgi dla kościoła mają być właśnie owocem dokonanej umowy. W zamian tej umowy, Stolica Apostolska ma przyznać ustępstwa językowe, których wyrazem wprowadzenie rosyjskiego języka jako wykładowego w seminaryach Cesarstwa, a jako obowiązkowego w seminaryach nie istniejącego urzędownie Królestwa i *„użyć całego wpływu swojego, aby duchowieństwo rzymsko-katolickie w sposób najszczerszy spełniało z gorliwością obowiązki łączące go z Cesarzem i państwem“.*

Ustępstwa tak zwane rosyjskie, (których szkic prawdopodobny znajdzie czytelnik poniżej), są problematycznej natury, oparte jak zawsze na pełnej dowolności władzy — ani w nich śladu przytem, aby jakikolwiek krok rządu w dziele zniszczenia kościoła miał być odrobiony — treścią ich, wyjętą z dyplomatycznej osłony jest to, że rząd dozwoli żyć dalej organizacyi kościelnej urzędowej o ile ona ocalała i powróci biskupów żyjących z wygnania jako jednostki poddańcze, nie dozwalając użycia celniejszych z nich w dalszej służbie kościelnej.

DLA PRZEKONAŃ.

Ustęp z życia współczesnego

przez

T. D. M.

(Dokończenie).

Słaby rumieniec pokrył bladą twarz Wandy. Przypomniała sobie, że pan Marcin był sąsiadem Władysława i że ten ostatni był z nim związany rodzajem przyjaźni. Lecz prędko otrząsnęła się z tego wrażenia i z myśli, która jej to przywiodła.

— Biorę ich los na swoję odpowiedzialność — rzekła stanowczo. — To jest moją świętą powinnością, rozumiem to dobrze. Jeśli mój ojciec, jak przypuszczam, nie lubi swego synowca, będę nad tem pracować, by odrazę tę pokonać i zbliżyć ich do siebie. Gdy mi się to uda, zajmę się tymi krewnymi, całem sercem.

— Serce to dzielne — rzekł proboszcz wzruszony. — Moje dziecię, Bóg wlał w duszę twoją cnoty prawdziwie chrześciańskie. Mogę ci to powiedzieć, wiem, że cię nie wzbiję w zarozumiałość, która w tobie nie istnieje; przeciwnie, ta świadomość zasobów twoich moralnych natchnie cię jedynie większą odwagą do spełnienia twoich szlachetnych zamiarów na przyszłość. Jedną tylko rzecz jeszcze chcę ci powiedzieć, moje dziecię. Nie chcę gwałcić twej szczerości, i o nic cię nie zapytuję. Przestrzegam cię tylko jako twój stary przyjaciel. Ty w duszy swojej skreśliłaś sobie testament, jakby całe szczęście twoje i wszystkie twoje młode, prawowite nadzieje były umarłe i przysypane ziemią. Boję się, by to nie było moralnem samobójstwem, nadzwyczajnie szlachetnem, ale może wynikającom z jakiegoś punktu widzenia zbyt wygórowanego.

Wanda, która była wstała, chcąc się już żegnać, usiadła napowrót na ławce. Głowę spuściła w dłonie i cicho zapłakała. Serce kobiece wróciło na chwilę do swoich praw. Potrzebowała biedna ulżyć sobie po ludzku...

Lecz wkrótce podniosła głowę i powiedziała już spokojnie:

— Nie mój ojcze, przekonacie się, gdy już przeboleję nieco i będę mogła wszystko Wam opowiedzieć, że niepodobna mi było inaczej uczynić. Przedewszystkiem trzeba mi być córką. Obiecuję też Wam ojcze, że w roli tej nigdy się nie strudzę, ani się zmienię. Dobra noc, księże proboszczu, trzeba mi wracać do domu. Pójdę tylko jeszcze na chwilę tu niedaleko.

Stary ksiądz pożegnał ją, uczyniwszy znak krzyża świętego na jej zbladłem czole i patrzał, jak dążyła ku cmentarzowi, gdzie matka jej była pochowaną.

— Idź dziecię — wyrzekł z cicha — na tych polach znajdujemy wielkie nauki i wielkie pociechy.

I oddalił się powoli siwy staruszek ku swej ubogiej plebanii, dumając nad wielością walk różnorodnych w tem biednem, krótkiem życiu....

Marcin Wilczura do Władysława.

Mały Bród.

Gospodarstwo twoje idzie dobrze. możesz być o to spokojnym (wprawdzie nie pytasz mię o nie). Nie wiem, czy czego w życiu pilnowałem szczerzej, jak twego dobra. W domu Jaryna strzeże także wszystkiego, jak oka w głowie; ale postarzała się biedna kobieta, nie może się utulić z żalu po twoim wyjeździe. Któżby cię też nie żałował? (nie mówię już o sobie.) Hrabia Eryk dowiadywał się tu także wiele razy, choć mię nie cierpiał zawsze i teraz mu jeszcze przybyła jakaś ukryta do mnie uraza... ale ty wiesz, jaki on dla całego świata grzeczny. Wprawdzie łatwiej mu teraz zemną mówić, bo (co powiesz na to, mój drogi?) znajomość z tobą wpłynęła jakoś odrobinę na mnie, pogodziła nieco z ludźmi; i ja nie jestem już tym strasznym nieprzejednanym, którym byłem jeszcze niedawno. Chyba poczciwy stary proboszcz z Jeziorówki ma trochę racji, gdy mówi o wyrozumiałości i przebaczeniu.

Naprawdę, jak tu nie godzić się z ludźmi, kiedy są jeszcze między nimi tacy, których życie każe wierzyć w nasze podobieństwo do wyższej Istoty?

Czy wiesz, co uczyniła córka prezesa Górnickiego? Doprawdy, chyba czysta dusza dziewicza może czasem dokonać cudu. Wyobraź sobie, za wpływem i prośbą córki, prezes ma oddać memu parobkowi Michałkowi to, co mu się należało z tej dawnej familijnej sukcesyi. Czy to nie dość zadziwiające? Co więcej, panna Wanda zajmuje się już wychowaniem dzieci Michałka.

P. S. W tej chwili otrzymałem list Twój. Nie uwierzysz, jak bardzo mię zasmucił. Piszesz, że wrócisz nieprędko albo nigdy, bo przy teraźniejszej twojej pracy spodziewasz się być użyteczniejszym krajowi, jak gospodarując w Małym Brodzie, Może masz słuszność, ale nam tak bardzo szkoda Ciebie...

Władysław do Franciszka.

Zapytywałem siebie nieraz, czy dobrze zrobiłem, odrzucając ten brudny majątek? Wieszże, straciwszy go, straciłem zarazem szczęście mego życia, związek z kobietą ze wszech miar godną miłości. Zapytywałem więc o to sumienia swego z uczuciem bolu, który mógł wpłynąć na jasność mego sądu. Sumienie mi odpowiedziało, że postąpiłem zgodnie z przekonaniami, którym powinienem zostać wiernym do końca. My powinniśmy być czyści. Korzystać z cudzego grzechu, brać owoce jego i używać ich, to znaczy występek tolerować, chwalić go i lubić jego skutki. Wolę jeść chleb czarny i pozostać samotny do końca życia. Nikt może nie powie, żem zrobił dobrze; nikt też nie zganiłby mię, gdybym objął na siebie majątek Prezesa. Ale ja byłbym apostatą względem moich przekonań.

KONIEC.

Na straszną próbę wystawioną jest Stolica Apostolska. Chęć zaprowadzenia ładu i karności w zachwianej organizacyi kościelnej w Rosyi prowadzi ją do podpisania umowy; niewątpliwe przeświadczenie, że umowa ma wprowadzić wpływy rządu rosyjskiego jako uprawnione do dziedziny sumień, że ma sankcyą dokonanych gwałtów obłożyć lodem serca wiernych i zmniejszyć siłę odporną wierzących a szukających w Stolicy Apostolskiej oparcia, że nareszcie sama umowa ma posłużyć do nieznanych celów politycznych dla rządu rosyjskiego — wywołuje w Stolicy Apostolskiej chęć szukania choćby papierowych rękojmi rzetelnego dotrzymania umowy. Tymczasem polityka nie czeka. Ihnatiew grozi wahającej się Stolicy Piotrowej, trzymając akt gotowy do podpisania za pomocą jawnej instrukcyi dla swoich wysłańców: „teraz, albo nigdy!“

Mąż święty i wytrawny, jaki zajmuje obecnie Stolicę Piotrową, znajdzie w swem sercu i w swej pieczołowitości o szczęście wiernych, drogę zbawienną dla przyszłości kościoła!

Kończąc wszakże ten szkic, jedynych w swym rodzaju na kuli ziemskiej, dręczących sumienia układów, i obecnego ich momentu — nie możemy nie zakończyć go pewnikiem, jakiego nas uczy obecny stan i historya naszego społeczeństwa: że oddawna już w Polsce żywem źródłem wiary, są sumienia ludzkie, że główną jej osłoną spojenie jej w duszach ze wszystkiemi najszlachetniejszemi dążeniami i nadziejami powrotu państwa swobody sumień, w którem by ona rozkwitła, i że dla podniesienia wiary i sumień w Polsce — co jednem jest i temże samem — potrzeba dziś wiele głębszych i moralnie potężniejszych środków, aniżeli ich dostarcza sama publiczna organizacya kościoła pod rządem rosyjskim.

Polacy w dyskusyi kościelno-politycznej.

Przez dwa dni toczyła się w pruskiej Izbie deputowanych jeneralna dyskusya nad przedłożonym przez rząd projektem kościelno-politycznym. Zabierali w niej głos Polacy: ks. Stablewski i Kantak. Mowy tych dwóch posłów były tak potężne, takim patryotyzmem i szerokim poglądem polskim tchnące, a przytem takie śmiałe, takie polskie, że mówić tak mogą tylko ci, którzy czują, że nie przemawiają jako posłowie jednego okręgu, jednej nawet dzielnicy, lecz jako posłowie, za którymi stoi cały Naród bez względu na dokonane podziały i sztuczne granice. — Posłowie ci nieomieszkali też w przemówieniach swoich zaznaczyć tego stanowiska narodowego, oświadczając wyraźnie, że przemawiają w imieniu Narodu polskiego. Cześć i dzięki im za to! — tém większe, że my tu w Galicyi odzwyczailiśmy się niejako słuchać i czytać podobnych mów z ust naszych reprezentantów. Siłą się oni przeważnie w swoich przemówieniach tylko na to, by ich nikt nie posądził o to, że mówią jako Polacy, a zapominają, że z zatarciem tego charakteru polskiego traci właśnie ich głos na znaczeniu.

Szczupłość naszego pisma niepozwoliła nam podać tych mów, ograniczymy się więc na ogólnej ich charakterystyce.

Znanym jest czytelnikom naszym projekt nowej ustawy pruskiej, który nie znosi ustaw majowych, lecz nadaje władzy rządowej dyskrecyonalną władzę surowszego lub łagodniejszego stosowania niektórych przepisów tychże ustaw.

Rozbieraliśmy w swoim czasie w artykule naczelnym motywa tej ustawy, w których szczególny a nawet główny kładziono nacisk na to, że rząd musi mieć pozostawioną wolność stosowania surowych ustaw majowych w prowincyach zamieszkałych przez ludność polską.

Owoż na pierwszem zaraz posiedzeniu rozwinął pruski minister oświecenia p. Gossler owe motywa zupełnie w duchu powyższym, wrogim społeczeństwu polskiemu.

„Rozważając wewnętrzne polityczne stosunki — rzekł pruski minister — natrafiamy mimo woli na tak zwaną „sprawę polską.“ Licząc się jak najwięcej ze słowami, muszę tutaj powiedzieć, że nadzieje i widoki, jakiemi ruch polski się kierował, i jakie streścić można w życzeniu przywrócenia granic z roku 1772 — jeszcze dzisiaj w ogólnych zarysach istnieją. Posłowie uważają się, jak słyszeliśmy, za reprezentantów polskiego ludu. Wielu z was panowie, może się to wydawać niewinnym monologiem, ale ci, co lepiéj znają ruch polski, wiedzą dobrze, że od lat wielu znakomicie organizowany ruch polski nie chce wprawdzie w sposób gwałtowny (*turbulent*), albo nawet zdradziecki, wstrząsać granicami naszéj ojczyzny, „ale bądź co bądź uważa za zadanie każdego Polaka, aby się ekonomicznie, finansowo, umysłowo i moralnie przygotowywać na oną chwilę, która kiedyś zabłyśnie dla wielkiéj polskiéj ojczyzny.“ Wszystkie towarzystwa oświaty i rolnicze kółka, wszystkie kasyna i towarzyskie związki, wszystkie stowarzyszenia kredytowe i banki ludowe są dziś zupełnie i w całości w ręku polskiej agitacyi. Wiara katolicka, która dotąd pomiędzy Polakami i Niemcami stanowiła pewien pomost, nie jest już tym pomostem od ostatnich wyborów do parlamentu; węzeł ten jest wielorako zluźniony lub zerwany. Od r. 1878 zwrócił się ruch polski, choć bez wielkiego skutku, na Górny Szląsk, ale za to tém skuteczniéj działał w Prusach zachodnich. Za dziką gwałtownością (!?) tamtejszéj walki przemawia jako characteristicum zdanie pewnego pisma polskiego: należy się chwycić cichych środków i chronić lud od niegodziwości germanizmu (Niederträchtigkeiten des G.). Jednym z tych środków jest zakaz wydawania polskich córek za Niemców.

„Jak się duchowieństwo katolickie zachowuje wobec tych usiłowań (Bestrebungen) polonizmu? Na Górnym Szląsku duchowieństwo w ogólności nie stało po stronie wielkopolonizmu (Grosspolenthums), „natomiast w Poznańskiém i w Prusach zachodnich byli księża prawie wyłącznie kierownikami i przywódzcami narodowo-polskiego ruchu.“ To zachowanie się duchowieństwa podpada rządowi tém więcéj, że się sprzeciwia jeneralnemu rozporządzeniu kardynała Ledóchowskiego, wydanemu w r. 1866 do jeneralnego konsystorza i zakomunikowanemu w odpisie jednemu z księży. W tém rozporządzeniu odradzano księżom, aby nie brali udziału w sprawach politycznych, mianowicie w komitetach i zebraniach, aby nie przyjmowali kandydatur poselskich.

„Porównując ten ruch z obecnym stanem rzeczy, przychodzi się do wniosku, że albo księdza kardynała nie usłuchano, albo też, że prawdopodobnie rozporządzenie swoje później cofnął. Bądź jak bądź, rząd na to przez szpary patrzeć nie może i dokładnie na to zważać musi, jakie skutki wywrze w dzielnicach polskich każda ulga i każde ustępstwo.

I tutaj szukać należy wyjaśnień § 5. projektu.

Któż przeczytawszy ten ustęp niepomyśli sobie: tak przemówił nasz wróg, ale wdzięczność należy mu się za to świadectwo, bo stwierdza ono najdowodniej i publicznie wobec całej Europy, że kwestya polska istnieje i że Polacy gotują się do jej rozwiązania.

„Brawo panie Gossler! powiemy i przystępujemy do przemówień naszych rodaków.

Pierwszy przemówił kapłan polski. Cześć i wdzięczność jego osobie!

„Już przy rozprawach lipcowych, rzekł czcigodny kapłan: uderzyło nas, gdy z ławy ministrów usłyszeliśmy oświadczenie, „że dobrodziejstwa duszpasterstwa odpowiednio do położenia politycznego mają ludności przypaść w udziale“. Więc nie ma względu na krzyczącą niedolę, nie ma praktycznego ocenienia zadania, które kościół nie tylko tu i owdzie, w poszczególnych dyecezyach ma do spełnienia, a raczej wszędzie, zwłaszcza w tak smutnem położeniu, gdzie polityczne względy mają rozstrzygać, czy ludność ma mieć udział w dobrodziejstwach duszpasterstwa, P. minister powiedział dzisiaj i wykazał nam liczbami, że w duszpasterstwie zaprowadzone zostały ulgi, (w zeszłym roku z 4604 katolickich parafii 150 było przed rokiem bez wszelkiej pieczy duchowej, obecnie 133 P. R). Pomimo to pozostaje niewątpliwą prawdą, że duszpasterstwo nie ma zostać wyswobodzone, że kościołowi ma i nadal zbywać na wolności, potrzebnej ku wypełnianiu jego zadania, że więc tem samem i sprawy sumienia jednostki, jego wieczyste skarby mają pozostać zawisłe od chwilowego interesu politycznego. Więc cóż innego znaczy cały sens projektu, jak że depozyt kościelnych środków zbawienia obłożony zostaje przez rząd sekwestrem, który z swojej strony żąda wolności przy ich obdzielaniu. Kościół, któryby w ten sposób poddał się rządowi, zniżyłby się po prostu do znaczenia władzy policyjnej.

Po zdefiniowaniu istoty projektu i motywów rządowych ciągnął dalej mowca:

„O ileż inaczej brzmiały niegdyś słowa pruskich monarchów:

I wy macie ojczyznę a z nią dowód mego szacunku za wasze przywiązanie do niej. Będziecie wcieleni do mojej monarchii bez konieczności wyrzeczenia się waszej narodowości.

Tak odzywał się król Fryderyk Wilhelm III do ludności polskiej.

Chwalebne przywiązanie każdego szlachetnego narodu do swej mowy, swych obyczajów, swych wspomnień dziejowych, uszanować i strzedz także u Polaków, było zamiarem podpisujących traktat wiedeński; i pod naszemi rządami ma przywiązaniu temu przypaść w udziale ochrona.

Są to słowa króla Fryderyka IV w roku 1841. Słowa prawdziwie chrześciańskie i prawdziwie królewskie! Uprawnione dążenie do zachowania tych uświęconych skarbów narodowi zowie się: agitacyą, wrogiem usposobieniem, napaścią na państwo pruskie, a jak się dzisiaj wyrażono: „głęboko zakorzenionym ruchem przeciw państwu!“

„Czyż mamy, zapytuje rząd, naraz zapomnieć tego, co matki nasze uczyły nas miłować? Wśród losu tragicznego, który nam przysądzono, mamy na to jedynie odpowiedź Rzymianina: *Pati possumus, sed oblivisci non possumus*. A że tego nie potrafimy — rząd wie o tem, że to jest jedyna nasza zbrodnia, innej rząd nam wykazać nie może. Ale jesteśmy dumni z tego, gdyż sądzę, *że pogarda spotkałby musiała tego, co za miskę soczewicy ziemskich korzyści zaprzedaje najświętsze dobra, stanowiące wartość życia, co się wstydzi sprawy świętej, ale nieszczęśliwej*. Dzięki Bogu, całej polskiej ludności nie można było nic innego zarzucić. W ciężkiej szkole cierpienia oczyściliśmy serce nasze z myśli niechrześciańskich o zemście i gwałcie. *To też byłoby za prawdę na czasie, ażeby i potężni tego świata w obec cierpiących zastósowali cnotę umiarkowania, w obec słabszych poszanowanie prawa.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rolnictwo, handel i przemysł.

— Kolej Karola Ludwika otrzymała stanowczo budowę kolei Jarosław - Sokal.

— *Wiener Allg. Ztg* donosi, że Polacy starają się o uzyskanie *samodzielnej Dyrekcyi* dla galicyjskich kolei żelaznych państwowych, któraby zarazem miała inspekcyę nad prywatnemi kolejami żelaznemi.

— Koło polskie w Wiedniu postanowiło dnia 12 b. m. jednogłośnie, aby sprawę budowy kolei podkarpackiej, zgodnie z interesami kraju, oprzeć na podstawie oddawania budowy malemi partjami, nie zaś jednemu wielkiemu przedsiębiorcy, jak sobie tego podobno życzy ministeryum handlu. Przedsiębiorcą jedynym wielkim nie mógłby być nikt inny, jak tylko obcokrajowiec lub obce konsorcyum.

— W Izbie wyższej Sejmu Badeńskiego, wniesiono następującą interpelacyę: „Czy wiadomo rządowi, że lud wiejski na małych i średnich gospodarstwach jest przeciążony długami, i czy rząd gotów jest zarządzić dochodzenie, aby na jego wyniku opierając się, rozważyć środki, mogące zapobiedz następstwu przeciążenia długami włościan?“

— W Przemyślu odbędzie się w jesieni b. r. wystawa rolniczo-przemysłowa; wypadnie dobrze, bo zainteresowano się nią powszechnie, a fundusze publiczne poparły ją znacznemi stosunkowo datkami. Komitet lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego zamierza urególować wystawy specyalne z dziedziny rolnictwa i przemysłu w ten sposób, żeby odbywały się peryodycznie, w pewnym stałym porządku i z pewną jednostajnością regulaminową w całem urządzeniu. Komitet ułożył już w tym celu statut, który oddany zostanie do rozbioru osobnej ankiecie, a następnie do uchwalenia ogólnemu zgromadzeniu członków.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Biesiady Literackiej, Nr. 319. Treść: Z Warszawy, — Obrazki karnawałowe, przez St. B. — Niby szczęśliwa. — Zaloty. — Opiekun chłopa szlązaka. — Dwa dni w Peszcie, skreślił St. Piast (dok.). — Kogo zabijamy swą stopą? przez U. F. — Niegodny, powieść przez M. Ludolffa (d. c.). — Listy polityczne. — Kalendarzyk. — Odpowiedź. — Pytania. — Okruszyny. — Ze skarbca prawd. — Gazetka. — Do wszystkich. — Sprawozdanie handlowe. — Ofiary. — *Rysunki:* Niby szczęśliwa (Obraz Karola Fröschla). — Zaloty (Obraz F. Ejsmonda). — Opiekun chłopa szlązaka (Rysunek H. R.). — Rebus. — „Dodatek powieściowy“ zawiera powieść: Zaraza w Marsylii, arkusz 6.

Przewodnik gimnastyczny, Nr. 2. Treść: Ruch mięśniowy i wpływ jego na zdrowie człowieka (c. d.). — Praca zawodowa i ćwiczenia cielesne (dok.). — Wycieczka do Pragi (dok.). — Piśmiennictwo gimnastyczne chorwackie. — Sprawy Tow. gimnastycznego „Sokół“. — Kronika. — Bibliografia.

Wypadki na poł. Monarchii.

— W przeszłym numerze „Gaz. Kr“ podaliśmy wyjątek z urzędowego „Glas Cznagorca“ przeznaczony obwieścić urzędownie, o usposobieniu księcia Nikity czarnogórskiego względem Monarchii austro-węgierskiej. Dziwne zastrzeżenia tej enuncyacyi, dla której książe wrócił umyślnie do Cettenic zwróciły publiczną uwagę. Obecnie donoszą z Cattaro, że wśród ludności serbskiej enuncyacya ta książęca jest uważaną za bezimienne wypowiedzenie wojny. Książę nie wcześniej wrócił do Cettinic aż po porozumieniu z wojewodą Bozo Petrovicem, który z powodu swego wojennego usposobienia znajdował się w rzekomej niełasce. Książę powołał go do Antivari, tam nastąpiło pojednanie, czego owocem było pozostawienie rządów w ręku Petrovica i wiadoma enuncyacya, stosująca się wiernie w wszelkich zastrzeżeniach, poczynionych co do lojalności czarnogórskiej w petersburgskim „Prawitelstwiennyj Wiestnik“ i opierająca na instrukcyach otrzymanych z Petersburga.

— Z Belgradu donoszą, że Serbia cała znajduje się w ręku komitetu panslawistycznego, który jawnie organizuje walkę pod hasłem wyzwolenia ludów południowo-słowiańskich z pod panowania Austro-Węgier. Agenci komitetu zapewniają, że w Kijowie i Moskwie i po innych miastach Rosyi potworzyły się komiteta werbunkowe ochotników. Wiadomość ta nader podnosi ducha i umacnia ludność w przekonaniu, że skoro śniegi stopnieją, powszechna wojna przeciw Monarchii austro-węgierskiej wybuchnie. Szczególnie gorliwymi w zbieraniu składek i pomocy dla powstańców hercogowińskich mają być popi serbscy.

Biskupi serbscy, którzy się już byli wyzwolili z pod rosyjskiego nacisku metropolity Michała, napowrót pod wpływ jego wracają. Świeżo właśnie odmówili zasiadania w synodzie pod prezydencyą jego zastępcy przez rząd naznaczonego biskupa Mojżesza. Teraz dopiero okazuje się, jak wielki błąd popełnił rząd serbski, pozostawiając metropolitą Michała w kraju, po złożeniu go z urzędu.

— Z Bukaresztu donoszą nam, że wracający z Izmaiłu opowiadają, iż Rosya w ciągu bieżącego miesiąca wzmocniła siły swoje w Bessarabii 3 pułkami piechoty, pułkiem kawaleryi i pułkiem artyleryi, a także nadszedł tam i oddział sanitarny. W Bessarabii powiał duch wojenny i otwarcie się tam mówi o wojnie przeciw Austo-Węgrom.

— We wtorek (14 bm.) odbyła się w Wiedniu pod prezydencyą Cesarza rada wojenna, w której brali udział arcyks. Albrecht, minister hr. Bylandt-Rheidt, szef sztabu jen. Beck, szef kanc. cesarskiej jen. Popp, jenerał adjutant bar. Mondel i główno-dowodzący w Wiedniu jen. Philippovic, główno-dowodzący okupacyą w 1878 r.)

— Jenerał Jowanowicz donosi urzędownie d. 14 b. m. Ośmnasta dywizya, wyruszywszy z Mostaru i Newesynii, dokonała zajęcia i obwarowania pogórza Zimje. W Zagórzu, pod Ulokiem i na pagórzu susjenickiem skoncentrowali się powstańcy, co przez rekonesanse stwierdzonem zostało. Bandy te napadają wsie pograniczne. Wojsko zajmuje wszystkie komunikacye między garnizonami. W Kriwoszy usiłowali powstańcy 12go bm. naprzódo zbliżyć się do okopów Lednicy. Dziś zbierają się w lesie przy Koljicy i posuwają się ku Knezlakowi, w którym wybuchł ogień. Prace około okopów zajętej przez wojska Lednicy postępują, i zataczają na nie działa. W Risano przystąpiono dziś do odebrania broni wszystkim mieszkańcom.

— Komenda jeneralna z Serajewa donosi 14 bm. w nocy. Pod Foką było 13 bm. spokojnie. Powstańcy ukazują się w okolicy Tirnowy, uchodzą jednak przed zbliżającemi się do nich oddziałami patrolującemi. Podług nadeszłego raportu stracili powstańcy w utarczce pod Tirnową 10 bm. 100 ludzi w zabitych i rannych. Komenda miejscowa z Newesinie donosi 14 bm., że zabrany 7 bm. pod Jasena lekko ranny szeregowiec Gombola z 7 pułku uszedł w nocy z 11 na 12 bm. i przybył do Stolacza.

Przegląd polityczny.

— Otrzymujemy z Wiednia nader ważną wiadomość, że tam z powodu ostatnich wypadków galicyjskich, zupełnie nie przewidywanych przez administracyę krajową, poruszoną jest w kołach rządowych myśl daleko sięgających zmian w zarządzie Galicyi. Na miejsce dotychczasowego namiestnika ma być powołany jeden z mężów politycznych kraju dokładnie obeznanych ze sprawami krajowemi i zapatrywaniami gabinetu, któremu zostanie zarazem powierzone zaprowadzenie ściślejszego ładu w zarządzie tak ważnym krajem koronnym, jak Galicya.

Wedle źródeł rosyjskich ultimatum ulg dla kościoła katolickiego w Rosyi ma być następujące:

1) Ułaskawienie arcyb. Felińskiego i biskupa Krasińskiego bez wolności wyjazdu z Rosyi i z dozwoleniem Papieżowi wyznaczenia im pensyi, powrót biskupa Rzewuskiego i Borowskiego z wygnania, z których pierwszy może otrzymać od Papieża funkcye duchowne, a drugi otrzyma dyecezyę inną niż ta, którą zarządzał, wszystkich urzęda ogłoszone za wakujące, a zniesione dyecezye do innych wcielone.

2) Biskupi zostaną mianowani we wszystkich osieroconych dyecezyach na przedstawienie rządu; obszerniejsze dyecezye mogą otrzymać sufraganów, krakowsko - kielecka dyecezya zostanie uregulowaną.

3) Kontrola nad głównem Seminaryum duchownem w Petersburgu dozwolona Radzie, składającej się ze wszystkich biskupów katolickich w Rosyi.

4) Ułatwienie formalności paszportowych dla duchowieństwa (zapewne zezlenie interny parafialnej. P. R.)

5) Dozwolenie powiększenia liczby duchownych osób pod odpowiedzialnością biskupów.

6) Dozwolenie kazań w języku polskim, gdzie takie były wzbronione.

7) Uwolnienie listów pasterskich biskupich od prewencyjnej cenzury administracyjnej.

Jakie są inne ustępstwa otrzymane przez rząd rosyjski od kuryi rzymskiej, oprócz wymienionych w naszym artykule wstępnym — źródła rosyjskie przemilczają. Nie wspominają również o obronie sprawy języka przy obrzędach kościelnych, gdzie ostatniem ze strony Rosyi było żądaniem, aby gmina, czyli jej urzędowni opiekuni — o tem decydowała.

Nieznanemi są również te dalsze rękojmie, jakich to Stolica Apostolska żądając, wywołuje gniew rządu rosyjskiego.

= Z Warszawy piszą do „Czasu“:

„Odbieram w tej chwili właśnie list z Wilna od osoby wiarogodnej, że hr. Todleben jen. gub. Litwy wypowiedział niedawno publicznie program i zapatrywanie się rządu na dwie „palące“ kwestye polską i żydowską. Hrabia oświadczył, że „kraj północno zachodni“ jest obecnie najgorzej notowany u rządu. Nietylko nie ma mowy o zniesieniu wiekopomnego ukazu 10 grudnia 1864 ale jeszcze rząd przedsięweźmie nowe środki represyjne dla poskromienia „kramoły“ polskiej, która jakoby znowu na Litwie podnosić głowę zaczyna. Żydów zaś ostrzegł p. jenerał gubernator, żc w razie rozruchów żadnych środków represyjnych od siebie nie zarządzi, ale czekać będzie na upoważnienie i instrukcye od ministra.

Co się tyczy w ogóle położenia kwestyi polskiej w Petersburgu, to o ile mu wiadomo, usposobienie rządu hr. Ignatiewa harmonizuje zupełnie z tonem oświadczeń p. Todlebena. Niepowdzenie agitacyi Hliniczyńskiej, świeże aresztowania we Lwowie wzmocniły naturalnie panujące przeciwko nam rozdrażnienie. Jak ono jest silne nawet w liberalnym obozie rosyjskim, dowodzi przyjazny zresztą nam *Gołos*, który z powodu tych aresztowań nie zawahał się rzucić w naszą stronę kamieniem.

Śledztwo żandarmskie sądowe, przeprowadzone w sprawie kilkunastu aresztowanych domniemanych socyalistów polskich i w Petersburgu i Wilnie, przekonało, że działalność młodych zapaleńców miała anti-rewolucyjny charakter, wskutek czego odstąpiono od wprowadzania tej sprawy na drogę sądową i postanowiono wysłać winnych sposobem administracyjnym na Sybir, mianowicie: z Petersburga: Czarnkowskiego, Kąkołowiczową (z dzieckiem), Chłasko, Wilczyńskiego, Komockiego, Balickiego, Bohuszewicza; z Wilna: Szostakowskiego (adwokata) Grossa (obywatela ziemskiego), Wołka (księgarza) i Zongołowicza. Pierwsi czterej do Syberyi Wchodniej, reszta do Zachodniej, wszyscy skazani na lat pięć z wyjątkiem Zongołowicza, wys,anego na lat trzy.“

— *Politische Correspondenz* (publikacya półurzędowa zostająca w związku z ministerstwem spraw wewnętrznych) zaprzecza w korespondencyi ze Lwowa wiadomościom o zamierzonem delegowaniu innego sądu krajowego jak lwowski do przygotowania procesu karnego w sprawie moskiewskich knowań w Galicyi. Natomiast potwierdza doniesienie o możliwem wysłaniu komisyj sądowych do miejsc bedących ogniskami odkrytej propagandy panslawistycznej, jako odpowiadające akcyi sądowo-karnej, z którą równolegle postępują śledzenia policyjne i administracyjne. (Rzecz zasługująca na uwagę, że wiadomości o tych mających nastąpić komisyach śledczych powtarzają się już od tygodnia po dziennikach. *Przyp. Red.)*

= Sprawa uprawnienia języka polskiego na Szlązku była przedmiotem obrad na posiedzeniu koła polskiego w Wiedniu dnia 12 b. m. Mianowicie poseł Rajski przedłożył nadesłaną na jego ręce petycyę Rady powiatowej w Rudkach do Koła poselskiego polskiego o poparcie uprawnienia języka polskiego na Szlązku. Po odczytaniu tej petycyi, prezes koła, przedstawił obszernie a poufnie, jakie starania i kroki o przyznanie praw należnych językowi polskiemu na Szląsku czyniło dotychczas prezydyum Koła wskutek poprzednich uchwał Koła, które sprawę tę od kilku lat popiera, i jakie w przeprowadzeniu jej napotkało trudności, między innemi tę trudność, że na Szląsku są trzy języki krajowe, (polski, niemiecki i czeski.) Dotychczas uzyskano to, że władze administracyjne na Szlązku przyjmują podania pisane w języku polskim. —

W rozprawach, które się nad tym przedmiotem rozwinęły, brali udział posłowie: Mieroszowski, Chrzanowski, Czartoryski i Spławiński; wszyscy przemawiali w tym kierunku, aby rozważyć jakiemi środkami możnaby skutecznie poprzeć i przeprowadzić przyznanie językowi polskiemu należnych mu praw na Szląsku. W końcu postanowiło Koło, aby tę sprawę roztrząsnąć na najbliższem posiedzeniu Koła po rozprawach ogólnych nad budżetem.

Ze sprawozdania z tego posiedzenia dowiadujemy się również, że ministerstwo czyniło kwestyę gabinetową z przyjęcia ustawy ocleniu i opodatkowaniu nafty. Koło wiedziało o tem lecz utrzymywało dotyczące oświadczenie ministerstwa w tajemnicy; dopiero na ostatniem posiedzeniu nastąpiło osculorum.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę uniwersytetu czeskiego.

Minister handlu przedłożył Izbie projekt do ustawy, ustanawiającej ogólną taryfę celną.

W motywach do taryfy celnej, powiedziano: Stoimy dziś na tym samym punkcie, jak w r. 1878, t. j.: wobec konieczności zrewidowania taryfy naszej w sposób autonomiczny. Mamy nadzieję, że przez okazany w projekcie wzgląd dla zagranicy, wywołamy podobne uwzględnienie naszych interesów.

Minister finansów przedłożył wniosek o tymczasowych dodatkach do opłat celnych niektórych przedmiotów. Następuje dalszy tok dyskusyi generalnej nad budżetem. Dyskusya jest dość jałową, bo rząd usunął wszelkie możliwe podstawy do zaczepki ze strony lewicy. W szczególności spłacony został skarbowi państwa depozyt Laenderbanku.

Ciekawszą jest kwestya, że komisyi ustawodawstwa karnego przesłał minister Prażak deklaracyę postanowioną na radzie ministrów w sprawie wniesionej przez Dra Jaques, Dr Grega i Wolskiego, aby znieść niektóre postanowienia ustawy prasowej, a mianowicie tak zwane postępowanie przedmiotowe. Deklaracya ministra Prażaka opiewa, że rząd nie poczytuje obecnej chwili za stosowną do tego, aby w sprawach prasowych ograniczyć działanie sądów zwyczajnych, a rozszerzyć natomiast granice kompetencyi sądów przysięgłych. Na wniosek członka komisyi Wolskiego, postanowiła komisya mimo to polecić podkomisyi swojej opracowanie ustawy w myśl wniosku Gregra i towarzyszy do dalszego konstytucyjnego traktowania jej.

Cesarz niemiecki przyjmował na uroczystem posłuchaniu onegdaj nowego posła francuskiego Courcel, który mu wręczył listy wierzytelne.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza wiadomości, że ks. Bismark zamierza rozwiązać zagadkę egipską „w właściwy sobie sposób“, a mianowicie, że Egipt, jak Belgia, ma zostać państwem udzielnem pod opieką Europy.

— Rada ministrów w Paryżu zgodziła się co do kwestyi, że należy wziąść pod obrady zmianę ustawy z r. 1849 tyczącej się wydalenia cudzoziemców. Z powodu wydalenia Ławrowa rosyjskiego nihilisty, oznajmił był Freycinet deputowanemu Talandier, że ustawa o wydaleniu z r. 1849 niepozwala odmawiać wydalenia na żądanie jakiego państwa, jeśli uczyniono zadosyć żądaniu podobnemu innego państwa. Ławrowa wydalono na podstawie przyrzeczenia jeszcze przez Gambette danego.

— Aby zapobiedz ewentualnym reklamacyom Rosyi, przeszkodził Gladstone 14 b. m. umyślnie zakończeniu się dyskusyi nad adresem, aby uniemożebnić dnia 15 b. m. obrady nad wnioskiem Wormsa w sprawie ruchów antisemickich. Wskutek tego została sprawa ta odroczoną na czas nieograniczony. Zachowanie się Gladstona wobec Rosyi oburza nawet liberalnych.

— Włoska Izba deputowanych uchwaliła 200 głosami przeciw 143, w tajnem głosowaniu całą ustawę o wyborach zbiorowych.

KRONIKA.

Kraków 16 lutego 1882.

Doroczne nabożeństwo żałobne odprawionem będzie dnia 25 lutego w kościele OO. Dominikanów, za poległych w powstaniu narodowem, w roku 1830—31, jako w 51 rocznicę bitwy Grochowskiej.

Smutna rocznica. Lat 36 mija, jak w dniach 17, 18 i 19 lutego 1846 roku piekielne ręce popchnęły lud polski w Galicyi do bratobójczej walki. Okrutne to były dnie, bo dnie rzezi szlachetnej i rycerskiej braci. Dzień 18 lutego był kulminacyjnym punktem tej krwawej społecznej i narodowej tragedyi. Czasy i role zmieniły się odtąd ku lepszemu, lecz nie brak *„szatanów“*, którzyby je chcieli przywrócić: wypadki ostatnie wskazują, czyja ręka kopie dla nas przepaść. Czujności więc potrzeba i pamięci, — czujności przed wrogiem, a pamięci o smutnym wypadku i dniach ciężkiej żałoby!

Dowiadujemy się, że mieszczanie krakowscy w uznaniu zasług, położonych dla miasta przez Prezydenta Dra. Weigla, zamierzają dnia 17 b. m., jako w rocznicę wyboru na Prezydenta, urządzić na cześć jego pochód z pochodniami i z muzyką. — Miłem jest każde uznanie ze strony współobywateli.

Wczoraj w południe powołano telegrafem do Odessy Dr. Szewczyka do niebezpiecznie chorego P. Drzewieckiego. Dr. Szewczyk udał się tamże niezwłocznie.

„Porucznik fijołkowy“. Taki tytuł nosi najnowsza sztuka mająca być przedstawioną 19 b. m. to jest w nadchodzącą niedzielę. Komedya ta zostanie odegraną na benefis utalentowanej artystki p. Bauman. Liczymy więc, że sala prowizorycznego teatru będzie zapelniona, gdyż pomijając już cel przedstawienia samo nazwisko (Moser) winno obudzić powszechne zajęcie. „Porucznik fiołkowy“ grany był z niezmiernem powodzeniem w Wiedniu — a powodzenie to jest zupełnie zasłużone, gdyż prawdziwy humor stanowi główną zaletę tej sztuki. Główne role objęły panie: Bauman, Pysznik, Zapolska, panowie: Arwin, Zapałowicz i Frenkel.

Wczorajszy bal Towarzys. Strzeleckiego, nie zawiódł naszego oczekiwania — powiódł się świetnie w całem znaczeniu tego wyrazu. Prezes Towarzystwa P. Stockmar, podawszy rękę Pani Prez. Weigel, rozpoczął zabawę polonezem. Do kadryla, a następnie mazura, stanęło 60 par. Bawiono się ochoczo do rana. Charakterystyczną cechą balu było to, że wszyscy niemal uczestnicy pozostali prawie do końca. Bale Strzeleckie w ogóle, a wczorajszy w szczególności, mają tę cenną zaletę, że nie daje się na takowych dostrzegać wyróżnianie się koteryjne pewnych kółek, kółeczek, tak często rzucających się w oczy na innych balach publicznych.

Teatr w Podgórzu. Rozlepione po rogach ulic afisze teatru podgórskiego, uderzają zapewne nie jednego z przechodniów. Dlatego też z przedstawień tych robimy drobną notatkę. Dotychczas trupa p. Lasockiego produkowała się pięć razy, i zawsze, a szczególniej na Podróży po Warszawie, operetce F. Szobera, granej lat temu parę przeszło sto razy z rzędu w Syrenim grodzie, salka improwizowanego teatru zapełniona była widzami po brzegi. Bo też sztuka ta jako farsa, posiada dużo humoru, a Towarzystwo p. Lasockiego przedstawia ją z prawdziwą werwą. Szczególniej słuszność podnieść każe grę p. Kicińskiego, który w roli Jóża Grojseszyka, kantorzysty, jest wyborny. Oddać również należy sprawiedliwość pani Popiel, jako Marysi, dalej pp. Narkiewiczowi, Szelidze, Patkowiczowi, pannie Pilawskiej i t. d. Słowem ogólna suma wrażeń: dobra. Życzyćby tylko należało, aby artyści nie przesadzali w charakteryzowaniu się, panie zaś mniej używały bielidła.

Zjazd rabinów. We Lwowie otwarty został dnia 15 b. m. zjazd rabinów z całej monarchii. Po nabożeństwie w synagodze ukonstytuował się zjazd, wybrawszy prezesem dr. Schreibera, rabina krakowskiego, a sekretarzem dr. Gogenheima, rabina kolińskiego; wreszcie wybrał zjazd tak zwany komitet wykonawczy, złożony z 30 członków, który ma się zająć zredagowaniem statutów. Dopóki zjazd sam nie objawi swego celu i uchwał, nie chcemy w niczem przesądzać jego dodatniego lub ujemnego znaczenia. Zapisujemy tylko, że postępowe zbory izraelickie w Krakowie, we Lwowie i w innych miastach, założyły protest przeciw ewentualnym uchwałom zjazdu, a założyli go także uczniowie mojżeszowego wyznania na uniwersytecie krakowskim.

W Poznaniu rozpoczął się b. m. proces przeciwko socyalistom. Punkta oskarżenia są: rozpowszechnianie pism i zakładanie stowarzyszeń socyalistycznych. Oskarżonych jest siedmiu. Przesłuchani będą liczni świadkowie. Publiczność bardzo licznie uczęszcza na rozprawę.

Towarzystwo rolnicze w Wilnie. W dniu 4 b. m. w Wilnie, w mieszkaniu marszałka szlachty, hr. Adama Platera, odbyło się otwarcie Wileńskiego Towarzystwa rolniczego. Na uroczystość tę zebrało się przeszło półtorasta osób. Dnia tego wybrano czterech członków honorowych: generał-gubernatora hr. Totlebena, gubernatora Steblina, Kamieńskiego, kuratora Siergiejewskiego i prezesa Izby dóbr rządowych Zinowjewa, wreszcie przeszło stu członków. Nazajutrz odbyło się drugie zgromadzenie. Na prezydującego tej sesyi, obrano gubernatora. Następnie rozstrzygnięto pytanie: czy głosowanie ma się odbywać gałkami, czy kartkami; kartki otrzymały większość. Tym sposobem głosowano na zarząd Towarzystwa i obrano: prezesem Towarzystwa hr. Adama Platera, wiceprezesem pana Jełowickiego z Dziśnieńskiego; tudzież 7 członków do Rady. Poczem jednogłośnie uchwalono wyrazić i wpisać do protokółu podziękowanie dla hr. Platera za starania około założenia Towarzystwa, oraz obrano na piątego członka honorowego p. Piaseckiego.

Posąg Petöfy'ego w tym jeszcze roku stanie na placu Petöfy w Budapeszcie. Przygotowania do budowy już poczynione. Piedestał z najlepszego manthauzeńskiego granitu już w marcu ma być skończony, a sama statua w kwietniu odlaną w Wiedniu.

Na uroczystość Munkácsy'ego, jaką rodacy artyści przygotowują dla swego mistrza w Budapeszcie w końcu bieżącego miesiąca, wszystkie przygotowania już poczyniono. Na ostatniem posiedzeniu komitetu przedstawiła młodzież akademicka, że i ona chce wziąść udział w przyjęciu, wręczyć mistrzowi również od siebie wieniec srebrny i urządzić pochód z pochodniami. Klub literacki i artystyczny chce się również połączyć z przyjęciem i także wręczyć wienicc srebrny. Klub francuzki o takimże samym zamiarze zawiadomił komitet. Tak więc wręczone zostaną mistrzowi cztery wieńce srebrne w czasie pobytu w Budapeszcie. Oddan e wieńców odbędzie się w wielkiej sali Akademii.

Obraz „Chrystus przed Piłatem“ przybywa równocześnie z mistrzem do Budapesztu i jeszcze przed końcem miesiąca wystawionym zostanie.

Praga. Komitet przygotowawczy drugiego Zjazdu lekarzy i przyrodników czeskich donosi, że Zjazd odbędzie się w Pradze czeskiej od dnia 26—30 maja r. b. i ogłasza zarazem program Zjazdu. Dnia 26 maja wieczór o godzinie 8 nastąpi powitanie członków na wyspie Zofijskiej; d. 27 o god. 10 rano zagajenie uroczyste w wielkiej sali na tejże wyspie. Zjazd rozpadnie się na 4ry działy: lekarski, matematyczny, przyrodniczy i pedagogiczny.

Lekarze polscy dłużni są kolegom czeskim wizytę, przekonani więc jesteśmy, że wyższe cele duchowne pobudzą naszych lekarzy do licznego udziału w Zjeździe praskim.

Niewinny choć winny. Istnieją już nazwy: pracowitych próżniaków, poczciwych łotrów, wesołych melancholików, a teraz po fakcie dokonanym w Berlinie przybywa jeszcze jedna nazwa: „Niewinny choć winny“. Oto co czytamy w jednym z dzienników: w dniu 6 b. m. pewien puski żołnież stojący na posterunku, strzelił do dzieci bawiących się pod pomnikiem inwalidów. Czynnikiem do tak rycerskiego występu było to, iż dzieci niezważając na upomnienia p. wojaka, aby zaniechały psot, figlowały swobodnie. Z trzech ranionych chłopców, dwaj umarli, jeden wyzionął ducha na miejscu przeszyty kulą na wskróś, drugi raniony śmiertelnie, umarł wkrótce, trzeci żyje jeszcze, a pan żołnierz uznany został niewinnym!

Mormoni angielscy i skandynawscy przygotywują na rok bieżący nową ekspedycyę wychodźczą do Utah nad jeziorem Słonem. Niedawno odbyli oni w Londynie walne zebranie, z którego się okazało, że w samym Londynie propaganda mormońska nie miała dotąd powodzenia, ale zato pomyślniejszy osięgnęła rezultat na prowincyi w Anglii, tudzież w Szwecyi i Norwegii. W czasie od sierpnia do grudnia z. r. pozyskano ogółem 1.500 prozelitów dla tej sekty poligamistów, a to głównie z pośród robotników fabrycznych, oraz ludności rolniczej hrabstw Lancaster i Lincoln. Z miast dostarczyły ich najwięcej Manchester i Birmingham. Agenci sekty rozporządzają podobno znacznemi funduszami.

Dziennikarstwo całego świata. Według statystycznych wykazów jednej z gazet amerykańskich, wychodzi w całym świecie 34,274 dzienników, z których na samą Europę przypada 19,557, na północną Amerykę 12,400, Azję 775, południową Amerykę 609, Australję 661 i Afrykę 132. Najwięcej gazet wychodzi w języku angielskim, bo aż 16,500, w niemieckim 7,800, w francuskim 3,850, w hiszpańskim przeszło 1,600. Pism codziennych naliczono 4,020, trzy razy w tygodniu wydawanych 18,274 wraz z tygodnikami.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 16 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby minister handlu odpowiadał na interpelacyę Boblhammera względem niekorzystnych stosunków zbytu bydła w granicznych prowincyach austryackich.

Na wniosek Grocholskiego ma być ogólna taryfa cłowa oddaną komisyi z 24ch członków złożonej.

Buda-Peszt 16 lutego. W izbie deputowanych interpeluje dep. Herman, czy rzadowi wiadomo, że pod przewodnictwem Falkensteina utworzył się związek szkolny niemiecki, którego środkowym punktem działania jest Berlin, który w pismach swych ulotnych podburza publicznie Sasów siedmiogrodzkich przeciw Madziarom i utrzymuje z nimi związki przez emisaryuszów.

Budapeszt 15 !utego. Do dziennika „Egyetertes“ donoszą z Bukaresztu, że hotele w Ruszczuku są zajęte przez oficerów rosyjskich. Tak w Ruszczuku jak w całej Bułgaryi oficerowie rosyjscy werbują ochotników, którzy wysyłani są do Krywoszy i otrzymują po 20 rubli płacy miesięcznej.

Berlin 16 lutego. Car dał rozkaz, aby dwom nowym okrętom nadać nazwy: „Skobelew“ i „Geog-Tepe“. Wnoszą tu ztąd, że na dworze rosyjskim partya wojenna musi mieć wpływ dominujący.

Rzym 15 lutego. Agencya „Stefaniego“ zaprzecza wiadomości podanéj przez „Wiener Tegeblatt“ o przytrzymaniu włoskiego okrętu wiozącego żywność i broń powstańcom.

Londyn 15 lutego. Izba niższa przyjęła w dniu wczorajszym adres do tronu 87 głosami przeciw 22, odrzuciwszy poprawkę Maccarthego.

Londyn 16 lutego. Giers prosił o dymisyę, gdyż pozycya jego jest niemożebną wobec stanowiska hr. Ignatiewa.

Londyn 18 lutego. W Izbie niższej Dilke oświadcza, że obecne zawikłania w sprawie egipskiej są wynikiem polityki poprzedzającego gabinetu, zaręcza, że stosunki między Anglią a Francyą są jak najlepsze, a koncert europejski w niczem nienaruszony. W ogóle zgodę mocarstw europejskich uważa mówca za najlepszy środek do uchylenia wszystkich kwestyj i zdaje mu się, że i egipska na tej drodze najlepiej załatwioną być może.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 16 Lutego.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	121 —	123 —
Marki niem. za 100 marek	58 —	59 50
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	— —

Listy zastawne i obligacye. (Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	101 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	94 50	96 50
5% „ „ „ „ „	100 —	102 —
6% L. hip. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip, 40 lat zwrotne 100 złr.	99 —	101 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	94 50	96 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	104 50
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	288 —	291 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	164 —	168 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	— —	— —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 50	20 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	24 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	99 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	86 75

Wiedeń, dnia 16 Lutego.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2 % Renta pap. 100 złr.	74 15	74 35
4·2 % „ srebrna 100 złr.	75 50	75 70
4% „ złota 100 złr.	91 60	91 90
5% „ pap. 100 złr.	88 —	88 25
4% „ złota węgierska 100 złr.	84 50	84 70
5% „ papierowa 100 złr.	84 75	85 —
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 —	93 50

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	117 —	117 50
Boden-Credit 200 „	215 75	216 25
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	293 75	294 25
Kredyt. węg. 200 „	291 25	291 75
Niższo-Austr. 500 „	895 —	900 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	811 —	813 —
Unionbank 100 „	76 50	77 —
Verkehrsbank 140 „	145 —	146 —
Bankverein 100 „	107 50	108 —
Länderbank 200 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	76 —	81 —
Alföldzkie 200 „	162 25	163 75
Elżbiety 200 „	205 50	205 75
Ferdynanda półn. 1000 „	24 30	24 35
Franc. Józefa 200 „	191 —	191 50
Morawsko-Szląska 200 „	23 50	24 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	165 50	166 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	202 75	203 25
Południowa 200 „	125 50	126 50
Tramwaj 200 „	194 50	195 —
Węg.-galic. 200 „	152 50	153 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	160 50	161 —
Węg. zachod. 200 „	155 75	156 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 10

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr. za 100	92 50	93 50
Alföldzkie 200 „ „	92 70	93 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 25	98 75
„ 1870 200 „ „	98 25	98 50
„ 1872 200 „ „	102 —	— —
„ 1873 200 „ „	100 —	100 50
Ferd. półn. „	103 50	104 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	106 25	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 50	107 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 50	99 80
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 25	93 75
„ 1867 300 „ „	78 50	90 —
„ 1868 300 „ „	95 —	95 75
„ 1872 300 „ „	93 20	93 53
Rudolfa 300 „ „	100 —	100 25
„ 1869 300 „ „	99 90	100 —
„ 1872 300 „ „	98 90	99 30
Siedmiogrodzkie 200 „ „	88 75	89 25

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
4% Cisańskie 100 „	108 25	108 75
3% Serbskie 100 fr.	35 50	36 —
3% Tureckie 400 „	21 60	22 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 75	114 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	— —	— —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 50
4% 1854 Losy 250 „	118 75	119 25
4% 1860 Losy 500 „	127 75	128 25
„ „ „ 100 „	132 —	133 —
Losy 1864 100 „	172 50	173 —
Węgierskie 100 „	112 25	113 25
M. Wiednia 100 „	122 25	122 75
Kredytowe 100 „	174 75	175 25
Klary 40 „	39 50	40 —
M. Insbruku 20 „	— —	23 25
Keglewicz 10 „	18 —	— —
M. Krakowa 20 „	— —	19 50
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	40 —	40 50
Palfy 40 „	37 20	37 60
Rudolfa 10 „	19 25	20 —
Salm 40 „	— —	51 —
M. Salzburgu 20 „	22 25	23 —
St. Genois 40 „	44 50	45 —
M. Stanisławowa 20 „	— —	— —
Waldstein 20 „	— —	29 50
Windiszgrätz 20 „	36 50	37 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny Jan Gadowski.